

David Hume

O średniej pozycji w życiu

Morał bajki, którą opowiem, z łatwością się wyjaśni bez mojego tłumaczenia. Pewien strumyczek, doszedłszy innego, z którym od dawna był w bliskiej komitywie, rzecze wyniośle i z pogardą – „Co jest, bracie? Wciąż w tym samym stanie? Nadal pełniesz tuż przy ziemi? Czyż ci nie wstyd, gdy spoglądasz na mnie, którego znałeś niegdyś w kondycji takiej jak twoja, a widzisz teraz szeroką rzeką, mogącą niebawem mierzyć się z Dunajem i Renem, jeśli tylko dalej padać będą te przyjazne deszcze, które sprzyjają moim brzegom, lecz zaniedbują twoje?” – „Święta prawda – odpowiada skromny strumyczek – Zaiste, wezbrałeś do wielkich rozmiarów, lecz myślę, że stałeś się bardziej rwący i mętny. Mnie cieszy mój niski stan i moja przejrzystość”.

Zamiast objaśniać tę bajkę, skorzystam z okazji, by porównać ze sobą różne stany życia i by przekonać tych spośród moich czytelników, którzy są teraz środkowego stanu, by byli z niego zadowoleni, bowiem jest najbardziej odpowiednim ze wszystkich. To wy stanowicie najliczniejszy szereg, który przypuszczalnie jest najbardziej podatny na racje filozofii, i dlatego wszystkie rozprawy o moralności powinny być do was głównie kierowane. Wielcy zbyt są zamroczeni swymi przyjemnościami, a biedni zbyt zajęci zaspokajaniem podstawowych potrzeb, by wsłuchiwać się w łagodny głos rozumu. Stan środkowy najszcześniejszym jest pod wieloma względami, zwłaszcza pod tym, że człowiek w nim umiejscowiony może nieśpiesznie rozpatrywać swoje szczęście i zbierać plon swych starań, porównując swoją sytuację do tej, w której znajdują się osoby wyższego lub niższego stanu.

Modlitwa Agura dość jest znana: „Dwóch rzeczy żądam od ciebie, i nie zwlekaj z przyznaniem mi ich aż do śmierci. Marność i słowo kłamliwe oddal ode mnie; ubóstwa i bogactwa nie dawaj mi; żyw mię tylko pokarmem według potrzeby mojej, abym snąc nasyconym będąc nie zaparł się ciebie, i nie rzekł:

Któż jest Pan? Albo dla mej nędzy bym nie kradł, i nie brał nadaremno imienia BOGA mego”¹.

Środkowy stan jest tu słusznie polecany, jako najlepiej zapewniający cnotę oraz, dodam jeszcze, sposobność najszerzego jej wykorzystania. Umożliwia jej zastosowanie na rzecz każdego dobrego przymiotu, w którego posiadaniu być możemy. Ci, którym dane jest być pośród niższego szeregu ludzi, mają niewiele sposobności korzystania z jakiegokolwiek innej cnoty poza cierpliwością, ustepliwością, pilnością i prawością. Ci, którzy wspięli się już na wyższe poziomy, mają pełne zastosowanie dla swojej hojności, dobroci, uprzejmości i miłosierdzia. Kiedy człowiek znajduje się między tymi dwiema skrajnościami, może stosować pierwsze z tych cnót wobec ludzi wyżej od siebie postawionych, a drugie z nich wobec bliźnich niższej sfery. Każda zaleta moralna, na którą podatna jest ludzka dusza, może mieć swój czas i być zaprzęgnięta do działania, a człowiek w ten sposób staje się bardziej pewnym swojego postępu w cnotcie, niż wtedy, gdy jego zalety spoczywają uśpione bez żadnego zastosowania.

Istnieje jednakże jeszcze jedna cnota, która zdaje się zasadniczo należeć do wyrównanych i jest ona z tego powodu zazwyczaj uznana za przynależną do środkowego stanu. Tą cnotą jest PRZYJAŹŃ. Sądzę, że wielu ludzi szczerobliwego charakteru ma skłonność do zazdrośczenia wielkim, kiedy rozważają rozległe możliwości spełniania dobrych uczynków względem innych istot naszego rodzaju, jakie mają te osoby, oraz pozyskiwania przyjaźni i szacunku mężów tych zalet. Nie czynią oni awansów na próżno i nie są zobowiązani obcować z tymi, dla których nie mają serca, tak jak to mają w zwyczaju ludzie niższego stanu, narażeni na to, że ich propozycja przyjaźni zostanie odrzucona nawet tam i przez tych, w których ulokować swe przywiązanie najbardziej by pragnęli. Lecz choć wielcy mają większą łatwość w pozyskiwaniu przyjaźni, nie mogą być jej tak pewni, jak ludzie niższych szeregów, ponieważ przysługi, którymi obdarowują innych, mogą przynieść im pochlebstwo miast życzliwości i dobroci. Słusznie zauważono, że bardziej przywiązujemy się przez przysługi, które wyświadczamy, niż te, które otrzymujemy, i że człowiek ryzykuje stratę swych przyjaciół czyniąc ich zbyt zobowiązanymi. Wybiorę zatem swoje miejsce pośrodku, a stosunek z moim przyjacielem oprę na równowadze między daniem a braniem. Zbyt wiele we mnie dumi, abym chętnie przyjmował na siebie wszystkie długi wdzięczności, ale powinienem baczyć, by nie spoczęły one na jego barkach, jako że on też może być zbyt dumny, by łatwo jako dłużnik cieszyć się spokojem ducha w mym towarzystwie.

¹ Hume cytuje tu Modlitwę Agura wg Biblii Króla Jakuba. Aby jak najlepiej oddać brzmienie oryginału, tłumacz cytuje ze zmianami fragment Biblii Gdańskiej z tego okresu (Księga Przysłów – Przypowieści Salomona, 30, 7–9).

Możemy jeszcze zauważyć, że środkowy stan bardziej sprzyja zdobywaniu mądrości i zdolności oraz cnót, i że człowiek na tym poziomie ma większą szansę osiągnięcia wiedzy zarówno o ludziach, jak i o rzeczach niżli osoby z wyższych sfer. Człowiek średniego stanu może bardziej ufać losowi. Wszystko ukazuje mu się w prawdziwych kolorach. Może bez pośpiechu nadać wyraz swym postrzeżeniom. Oprzeć się też może na ambicji, co pcha go do osiągnięć i wspiera przekonaniem, że nikt nie urasta do rangi znakomitych tego świata bez swej własnej pracowitości. Tu nie mogę powstrzymać się przed wygłoszeniem uwagi, brzmiącej cokolwiek niezwykle, mianowicie, że mądrze jest nakazane przez Opatrzność, by stan środkowy najbardziej sprzyjał rozwojowi naszych wrodzonych zdolności, ponieważ, zaprawdę, więcej zdolności potrzeba, by spełniać obowiązki przynależne do tego stanu niż w wyższych sferach życia. Potrzeba bowiem mocniejszej konstrukcji i większego geniuszu, by stać się dobrym prawnikiem czy lekarzem, niż by zostać wielkim władcą. Weźmy jakikolwiek ród bądź dynastię królów, w której tylko urodzenie daje prawo do korony, jak choćby królów angielskich, którzy nie są zbyt wysoko cenieni w świetle historii. Licząc od czasu, gdy zdobyli władzę, do wstąpienia na tron miłościwie nam panującego, możemy doliczyć się dwudziestu ośmiu władców, pominąwszy tych, którzy zmarli niedoczekawszy dorosłości. Spośród nich, ośmiu ceni się jako Książąt Wielkiej Zdolności. Byli to Wilhelm Zdobywca, Henryk Drugi, Edward Pierwszy, Edward Trzeci, Henryk Piąty i Siódmy, królowa Elżbieta i Król Wilhelm w późniejszym okresie życia. Uważam, że każdy się zgodzi, iż w dziejach ludzkości rzadko ośmiu na dwudziestu ośmiu rodzi się z odpowiednimi predyspozycjami, by zostać osobistościami czy to jako ławnik, czy jako oskarżyciel. Od Karola Siódmego dziesięciu monarchów rządziło we Francji, pomijając Franciszka Drugiego. Pięciu spośród nich określonych zostało mianem Książąt Zdolności, był to: Ludwik Jedenasty, Dwunasty i Czternasty, Franciszek Pierwszy i Henryk Czwarty. Krótko mówiąc, dobre rządzenie ludem wymaga cnoty, sprawiedliwości i dobroci, lecz nie nadzwyczajnej zdolności. Pewien papież, którego imię umknęło mej pamięci, zwykł był mawiać: „Bawmy się, przyjaciele, świat rządzi się sam”. Nastają, zdaje się, tak trudne czasy, jak te na przykład, w których żył Henryk Czwarty, wymagające siły życiowej, a mniej odwagi czy zdolności, jakie miał ten wielki monarcha, by sprostać wymaganiom chwili. Jednak trudne okoliczności są rzadko spotykane, a nawet wtedy los załatwia najmniej połowę spraw.

Skoro zwykłe zawody, takie jak prawo czy medycyna, wymagają równych, jeśli nie większych zdolności od używanych w wyższych sferach, jasnym się staje, że dusza musi być ulepiona ze szlachetniejszej gliny, by załsnąć w dziedzinach filozofii czy poezji, bądź innych dziedzinach nauki. Odwaga i stanowczość głównie wymagane są u dowódcy, sprawiedliwość i dobroć u męża stanu, ale geniusz i zdolność u naukowca. Wielkich generałów i wielkich polityków

znaleźć można we wszystkich epokach i we wszystkich krajach na ziemi, a często wywodzą się spośród największych barbarzyńców. Szwecja tonęła w ignorancji, gdy wydała Gustawa Erikssona i Gustawa Adolfa. Tak samo było w Moskwie, gdy pojawił się Car, i przypuszczalnie w Kartaginie, gdy narodził się Hannibal. Anglia musiała wydać długą listę swoich Spencerów, Johnsonów, Wallerów i Drydenów, nim dotarła do Addisona i Pope'a. Łut szczęścia w postaci talentu w dziedzinie wyzwolonych sztuk i nauk jest rodzajem cudu pośród ludzi. Natura wydaje wówczas najświetniejszy geniusz, na jaki ją stać. Edukacja i przykład powinny być kultywowane od najwcześniejszego dzieciństwa, a ciężka praca ma sprzysiać się z nimi, by wnieść go na wyżyny doskonałości. Nikt nie powinien być zaskoczony, widząc Kuli-Kana² pośród Persów, lecz pojawienie się Homera pośród Greków w tak wczesnej, jak jego, epoce, jest z pewnością kwestią jakiegoś cudu.

Żaden człowiek nie może wykazać swojego geniuszu wojennego, jeśli nie przypada mu w udziale dowództwo i rzadko się zdarza w jakim państwie czy królestwie, żeby kilku jednocześnie znalazło się w takiej sytuacji. Iluż to panów Malborough³ służyło w armii konfederatów, którzy nigdy nie awansowali ponad komendę jednego pułku? Jestem jednak przekonany, iż jeden był tylko Milton w Anglii w przeciągu ostatnich stu lat, ponieważ każdy mógłby użyć swego talentu poetyckiego, gdyby go posiadał, a nikt pewnością nie używał go w trudniejszych warunkach niż ten boski poeta. Gdyby nikt inny nie miał pozwolenia na układanie wierszy niż tylko ten, kto wcześniej zaprzysiężony został jako dworski poeta, czy moglibyśmy spodziewać się poety w ciągu dziesięciu tysięcy lat?

Gdybyśmy mieli za zadanie ustawić ludzi w szeregu zależnie od ich geniuszu i zdolności, a nie według ich cnót i użyteczności dla ludu, to wielcy filozofowie z pewnością stanęliby w pierwszym rzędzie i należałoby ich postawić na samym szczycie rodzaju ludzkiego. Tak rzadki jest jednak ich zbiór cech charakteru, że prawdopodobnie nie byłoby więcej niż dwu takich, którzy mogliby stanąć na przedzie. I tak, Galileusz i Newton wydają mi się przewyższać tak dalece całą resztę, że nie mógłbym przyjąć nikogo poza nimi do pierwszej kategorii.

Wielcy poeci mogą ubiegać się o drugie miejsce. Ich rodzaj geniuszu, choć wciąż rzadki, jest jednak dużo częściej spotykany od poprzedniego. Spośród greckich poetów, których pisma ocalały, tylko Homer wydaje się zasługiwać na

² „Kuli-Kan” to europejska wersja imienia Nadira Szaha, cesarza Persji w latach 1736–1747. Nadir – dowódca szajki złodziei, został generałem królewskiej armii w 1727 roku i wygonił z Persji okupujące ją afgańskie wojska. Zdobył tron w roku 1736 i założył nową dynastię. Pod koniec tej samej dekady najechał i zdobył Indie.

³ John Churchill (1650–1722), Pierwszy Książę Malborough, naczelny dowódca brytyjskich i holenderskich sił zbrojnych w czasie wojny o sukcesję hiszpańską.

to miano. Wśród Rzymian: Wergiliusz, Horacy i Lukrecjusz. Wśród Anglików: Milton i Pope. Corneille, Racine, Boileau⁴ i Wolter pośród Francuzów, a Tasso i Ariosto pomiędzy Włochami.

Wielcy mówcy i historycy są, być może, rzadziej spotykani niż poeci, lecz jako że okazja do używania talentu elokwencji i wiedza potrzebna do pisanja historii w pewnym stopniu zależą od szczęścia, nie możemy ogłosić tych wytworów geniuszu za bardziej niezwykle od poprzednich.

Powinienem teraz zakończyć dygresję, by wykazać, że średnia pozycja w życiu bardziej sprzyja szczęściu, cnocie i mądrości. Lecz argumenty, które tego dowodzą, zdają mi się całkiem jasne, nie zamierzam więc dla nich mitrężyć czasu.

Przełożyła Natalia Karczewska

⁴ Nicolas Boileau (1636–1711), poeta i krytyk literacki.